RUCH MŁODYCH

MIESIĘCZNIK

MAJ 1937

WARSZAWA

CENA 80 GROSZY



Nr. (5) 20

ROK III

RUCH MŁODYCH
Nr. 20 (5) MAJ 1937 ROK III

KATOLICKI NACJONALIZM

Pielgrzymka jasnogórska, która od lat paru stała się doniosłą manifestacją katolickich uczuć młodzieży akademickiej, i to w olbrzymiej większości młodzieży narodowej, — stanowi sama przez się bezpośredni dowód katolicyzmu młodego pokolenia narodowego. Tym niemniej w pewnych odłamach społeczeństwa — świadomie lub nieświadomie fałszywie — dąży się do obniżenia i wypaczenia istotnej treści pielgrzymki, atakując przede wszystkim ogólne zasady nacjonalizmu, jako sprzeczne z katolicyzmem. Nieporozumienie polega bardzo często na nierozróżnianiu młodego nacjonalizmu polskiego od nacjonalizmów innych państw, które dla nas są najzupełniej obce i różne.

Młody nacjonalizm polski, to nacjonalizm katolicki — dostrzegający w człowieku wartości wyższe, duchowe. W przeciwstawieniu do dotychczasowych nacjonalizmów pogańskich nie stawia narodu na naczelnym miejscu w hierarchii wartości.

Za najwyższą wartość, najwyższy cel człowieka uznaje Boga — Boga stawia jako naczelny ideał nacjonalizmu polskiego. Praca zaś dla narodu i w narodzie, podnosząc na coraz wyższy poziom duchowy jego członków, jest drogą do tego najwyższego Dobra wiodącą. Ona wyzwala i rozwija w człowieku szlachetne, bezosobiste wartości charakteru, wyplenia ciasny egoizm i sobkostwo, przyczyniając się do rozszerzenia jego osobowości. Tak pojęta praca dla narodu to konsekwentne realizowanie chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego — to tworzenie ustroju sprawiedliwości społecznej, mającego zapewnić możliwie najlepsze warunki rozwoju materialnego i duchowego wszystkim jego członkom. Wymagając najwyższego wysiłku charakteru i umysłu, wznosi wartość jednostki na coraz wyższy poziom moralny i umysłowy, dając jej w ten sposób poczucie spełnienia swego celu życiowego.

To też rozbudzenie poczucia odpowiedzialności za losy narodu i wciągnięcie wszystkich jego członków do twórczości i zorganizowanej pracy nad tworzeniem jego potęgi da im moż-

ność podnoszenia się na możliwie najwyższy poziom duchowy.

Tu nasuwa się konieczność poruszenia zagadnienia t. zw. „totalizmu" budzącego tyle zastrzeżeń i protestów. Źródło tych sprzeciwów tkwi poprostu w pomieszaniu dwu różnych pojęć: „totalizmu" i „statolatrji"... Totalizm, to jest poprostu bezwzględne panowanie idei, jak ktoś się wyraził „monopolistyczne stanowisko idei". W życiu państwowym brak organizacji, chaos, walka egoizmów — brak jedności i porządku w życiu społecznym prowadzi prostą drogą do jego degeneracji i rozkładu. Życie społeczne, wszystkie jego dziedziny winny być objęte jedną ideą, pod jej kątem zorganizowane, zestrzelone w jeden punkt najwyższy. I wartość ustroju totalnego państwa zależy od tego, jakiej idei przewodniej, a właściwie jakiej hierarchii wartości, dany ustrój jest wyrazem. Naczelną wartością tej hierarchii nie może być mechaniczny ideał potęgi państwa. Bowiem człowiek nie wyczerpuje się w pojęciu obywatela, — człowiek —, to coś znacznie więcej, niż kółko w mechanizmie państwowym. To też ustroje, będące takiej hierarchii wartości wyrazem, ograniczają i ubożą jednostki, obniżając możliwości ich rozwoju duchowego. W przeciwstawieniu do pogańskich ruchów nacjonalistycznych — polski ruch narodowo - radykalny, opierając swój program na zasadach religii katolickiej, wyraźnie formułuje w nim właściwą hierarchię wartości, jaką ustrój przyszłej Polski ma realizować.

Dlatego katolikowi nie wolno pozostawać biernym wobec tego programu i jego realizacji.

Prawdziwy katolicyzm to nie kwietyzm, ale to dynamiczna religia życia, biorąca odpowiedzialność za całokształt życia i działań. To też postawę każdego świadomego katolika musi cechować odwaga i bezwględna walka o przetworzenie rzeczywistości polskiej.

TREŚĆ NUMERU DWUDZIESTEGO

WYDARZENIA i CZYNY

1 Maj

Tegoroczne pierwszo - majowe święto socjalizmu było świętem socjalizmu nader skłóconego — co przejawiło się w ilości urządzonych pochodów: było ich siedem, P. P. S. Frakcja Rewolucyjna, P. P. S. C. K. W., Z. Z. Z. i 4 pochody partyj socjalistycznych żydowskich. Najliczniejszy z tych ostatnich był pochód „Bundu" — brało w nim udział ok. 5.000 żydów.

O przebiegu pochodu „Bundu" prasa podała następujące informacje:

Pochód „Bundu" wyruszył z ul. Zamenhoffa i skierował się przez Nowolipki, Nalewki do Smoczej. U zbiegu Smoczej i Miłej doszło do krwawego zajścia. Kilku osobników ustawiło się wszerz ulicy i oddało z rewolwerów szereg strzałów. Zapanował niebywały zamęt i popłoch — pochód rozproszył się, a zamachowcy, rzuciwszy świece dymne i petardy, zbiegli. Zabite zostało jedno dziecko, a wielu było rannych, pokaleczonych i poturbowanych.

Na miejscu zajścia policja nie zatrzymała żadnego z zamachowców, natomiast później zostało aresztowanych paru mężczyzn, podejrzanych o udział w strzelaninie. Wszyscy oni zostali zwolnieni z aresztu w ciągu 48 godzin.

Inne pochody socjalistyczne miały na ogół przebieg spokojny i — jednostajny. Co roku — od x lat — te same transparenty, te same krzyki, te same wyświechtane hasła. Zmieniają się co najwyżej uwielbiane nazwiska — w tym roku specjalnym powodzeniem cieszył się Lejba Blum i towarzysz Largo Caballero.

Gdy patrzyć na przechodzący pochód, chroniony z obu stron grubymi kordonami „ludowej milicji", gdy słuchać okrzyków, mechanicznie powtarzanych za głównymi wykrzykiwaczami — odnosi się wrażenie, że to jest świat tej idei, która przemija, która nie jest w stanie wykrzesać z siebie nowej, twórczej i pozytywnej energii. Ale są jeszcze w Polsce liczne szeregi socjal-komuny, trzymające się tej idei — i trzymane płaską demagogią, pieniędzmi Moskwy i żydostwa.

Droga walki z tą siłą nie prowadzi nigdy przez środki mechaniczne i administracyjne jedynie — przez policję i Berezę — zwycięstwo może dać tylko zdobycie biernych lub otumanionych mas polskich dla idei narodowo-radykalnej. „Nienawiści i walce klas — przeciwstawimy współpracę tych klas dla wspólnego dobra. Idei walki wewnętrznej — ideę wspólnej pracy.

Idei międzynarodowej solidarności proletariatu — idę solidarności narodowej, wspólnej walki z wrogami Narodu".

3 Maj

Uroczystości 3-cio majowe rozpoczęły się od odprawienia tradycyjnej Mszy św. Akademickiej w Ogrodzie Botanicznym. Po mszy uformował się wielki pochód, złożony z młodzieży akademickiej i robotniczej; pochód podążył Al. Ujazdowskimi, wznosząc okrzyki antyżydowskie i śpiewając „Hymn Młodych".

Ogólną uwagę zwracały niesione w pochodzie transparenty z hasłami programu Narodowo-Radykalnego: „Przez przełom narodowy do Wielkiej Polski — do przełomu narodowego przez wolę i ofiarę młodego pokolenia", „Armia — pierwszym szeregiem zbrojnego narodu". Gorącym sympatiom dla armii dała młodzież wyraz w owacji, urządzonej oddziałom wojska, wracającym z rewii na placu J. Piłsudskiego.

Liczna grupa młodzieży skierowała się pod ministerstwo oświaty w Alei Szucha, ale policja udaremniła demonstrację.

Pochód został zakończony wielkim wiecem na Wybrzeżu Kościuszkowskim pod pomnikiem Dowborczyków — jedno z przemówień wygłosił kol. M. Liwski.

Ogółem w manifestacji trzeciomajowej wzięło udział kilka tysięcy młodzieży narodowo - radykalnej — a jej entuzjazmem porwał tłumy publiczności, zebrane na trasie pochodu, które żywiołowo manifestowały na cześć Wielkiej Polski i idei Narodowo-Radykalnej.

Wieczorem w dniu 3-go maja w sali Konserwatorium odbył się wieczór poetycki, zorganizowany staraniem Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej.

Na treść wieczoru złożyła się recytacja zespołowa nowego poematu Jerzego Pietrkiewicza „Wyzwolone mity", przy czym poszczególne fragmenty poematu wygłosił Autor osobiście. Słowo wstępne wypowiedział red. W. Kwasieborski. Licznie zgromadzona publiczność żywo oklaskiwała recytacje.

Na zakończenie zebrani odśpiewali „Hymn Młodych".

Walka o polskość adwokatury

Dążenia do usunięcia żydów z życia polskiego stają się coraz szersze i powszechniejsze. Jeszcze jednym przejawem tej tendencji są uchwały Związku Adwokatów Polskich z 8 maja, stwierdzające niesłychany stan zażydzenia adwokatury (53% żydów) i konieczność walki o zmianę tej sytuacji.

Pierwszym punktem, który musi być zrealizowany, ma być obniżenie odsetka żydów w adwokaturze do ok. 10% t. j. cyfry, odpowiadającej odsetkowi ludności żydowskiej w Polsce. W praktyce oznaczałoby to całkowite zamknięcie dopływu żydów do adwokatury i dążenie do usuwania już istniejącego nadmiaru.

Tym niemniej tego rodzaju postawienie kwestii zupełnie jej nie rozwiązuje. Znacznie radykalniejszy — i słuszny — wniosek przedstawił adw. W. Rościszewski, domagając się „numerus nullus". Jeśli bowiem uznajemy żyda za człowieka o odmiennej, obcej nam, psychice i swoistej etyce, jeśli uznajemy go z natury rzeczy za niezdolnego do sprawowania wysoce odpowiedzialnych funkcyj adwokata — to tym samym — „numerus clausus" jest zupełną niekonsekwencją.

Rozwiązanie sprawy żydowskiej całkowite, bez reszty — to nasz ostateczny cel.

„Żydzi będą z Polski usunięci, a majątki ich odebrane drogą ustaw" — głosi Program Narodowo-Radykalny.

J. L.

POGLĄDY i PROGRAMY

Renesans katolicki młodego pokolenia

O „Dynamizmie katolickim młodego pokolenia" pisze dr. Wojciech Wasiutyński w „Przeglądzie Powszechnym", stwierdzając we wstępie, że kwestia katolickości młodego pokolenia polskiego należy już dziś do rzeczy bezspornych. Różna natomiast i najczęściej fałszywa jest ocena tej katolickości przez starsze pokolenie katolików, które nie rozumie ani naturalnego charakteru, ani istoty odrodzenia katolicyzmu:

„Toteż zdaje mi się, że próba oświetlenia źródeł renesansu katolickości w młodym pokoleniu jest potrzebna i pożyteczna. Próba taka z konieczności nie może być całkowita ani wyczerpująca. Aby spełniła swe zadanie, musi posiadać jedną cechę — musi być zupełnie szczera. Dlatego uwagi poniższe nie będą ani apologią młodego pokolenia, ani jego krytyką, będą raczej próbą przekroju psychologicznego".

Wielkość odrębności psychicznych między pokoleniami „polega na różnicach elementów wyobraźni, na różnicach obrazów najwcześniejszych i najtrwalszych". Zatym jeśli pierwsze obrazy, kształtujące wyobraźnię, będą całkowicie różne — to i psychika pokoleń będzie sobie wzajemnie niezrozumiała.

Tak jest właśnie w dobie obecnej, bo „poprzednie pokolenia kształtowały swą wyobraźnię w świecie pewników materialistycznych" a „ludziom ówczesnym wydawał się świat czymś bardzo automatycznym, wymiernym i pewnie trzymanym przez umysł ludzki w garści". Podczas gdy dla młodego pokolenia świat nie był nigdy automatyczny, nie istniały w nim rzeczy niemożliwe, a stałość państw, stosunków gospodarczych, czy społeczno-politycznych — była fikcją:

„Dla naszego pokolenia rzeczą naturalną jest, że małą wartość mają wszelkie dobra doczesne, nawet życie ludzkie, że natomiast wielką wartość ma to, za co ludzie umierają milionami: idea, sprawiedliwość, naród, prawda.

Z tego wynikają cechy wspólne młodemu pokoleniu wszystkich niemal narodów europejskich: woluntaryzm (wiara w możliwość przekształcenia świata drogą zorganizowanego wysiłku ludzkiego), idealizm (wiara w trwałość i wyższość rzeczy niezmysłowych nad materialnymi, dążenie do oparcia życia o praw-

dy bezwzględne) i irrewerencja (brak szacunku dla instytucyj tradycyjnych, dla doświadczenia, wieku, dorobku cywilizacyjnego). Te cechy są wspólne młodszym pokoleniom europejskim, w Polsce występują może szczególnie silnie. One sprawiają, że nie mogliśmy zostać ewolucjonistami, ani konserwatystami, ani też konsekwentnymi materialistami. Ale nie przesądzały one wcale o tym, żebyśmy musieli zostać katolikami".

Bo w oparciu o te tendencje można było równie dobrze zwrócić się ku komunizmowi, czy rasizmowi. Dlaczego zatym — katolicyzm? Równie mylnym wytłumaczeniem katolickości młodego pokolenia byłoby — zdaniem Autora — przypisywanie tu jakiegoś głębokiego znaczenia tradycji domowej, czy wychowaniu katolickiemu. Chociaż bowiem w pokoleniu starszym nie było „bojowego ateizmu" — to jednak nie było i prawdziwej wiary.

A więc może nacjonalizm młodego pokolenia był głównym źródłem jego odrodzenia religijnego?

Młode pokolenie było integralnie katolickie, nie godziło się więc z niechrześcijańskim nacjonalizmem starszych. Tym niemniej renesans katolicki nie zaczął się w młodym pokoleniu od polityki. Najlepszym tego dowodem są istniejące długi czas programowe deklaracje niechrześcijańskie, a okres potężnego odrodzenia religijnego zbiega się z okresem upadku wpływów politycznych (takich organizacyj jak „Odrodzenie" i „Katolicka Młodzież Narodowa"):

„Oczywiście nacjonalizm mimo wszystko zbliżył nas do religii — raz przez swoje antymaterialistyczne stanowisko, a powtóre przez swoją życzliwość do Kościoła, która nas skłaniała do dalej idących wniosków.

Wyliczyłem tu powyżej różne czynniki, które sprzyjały odrodzeniu katolicyzmu w młodym pokoleniu — nie wskazałem żadnego, który by je musiał spowodować.

Po głębszym zastanowieniu, dochodzę do przekonania, że nie umiem takiego czynnika wskazać. I nie wiem, czy ktokolwiek potrafi znaleźć taki czynnik doczesny".

Najtrudniej młodemu pokoleniu było uporać się z społecznymi skutkami wiary. „Początkowo byliśmy jednocześnie i niezależnie katolikami i nacjonalistami"...

...„Co jest najwyższym celem człowieka? Zbawienie czy dobro narodu?":

„Wszystkie te wątpliwości i konflikty zakończyły się wyraźnym zwycięstwem chrześcijań-

stwa. Zasada, że Bóg, a nie naród jest najwyższym celem człowieka i miarą wartości moralnych, sformułowana w tak wyraźnej postaci po raz pierwszy w książce B. Piaseckiego: **Duch czasów nowych a ruch młodych**, zwyciężyła w całym pokoleniu narodowym".

„A czym jest naród? Naród jest — odpowiedziała myśl programowa młodych — środkiem do tego celu najwyższego, jedną z dróg wiodących człowieka współczesnego do Boga. Naród jest wspólnotą duchową, żyje tylko w ludziach, nie poza ludźmi. Sensem istnienia narodu jest odrębność psychiczna jego członków, im tylko właściwy typ życia duchowego. Każdy naród jest potrzebny w planie świata i obowiązkiem człowieka jest żyć życiem narodu i pracować dla jego dobra. Państwo z kolei jest narzędziem dążeń dziejowych narodu, jemu zaś podporządkowane być muszą cele materialne jednostek— życie gospodarcze.

Takie postawienie sprawy odpowiada podstawowemu dążeniu współczesnego człowieka — dążeniu do oparcia życia na jednej bezwzględnej zasadzie. Daje ono poglądom katolickim młodego pokolenia ogromną dynamikę — wewnętrzną w sprawach społecznych i zewnętrzną w chęci szerzenia prawd katolickich poprzez naród i jego państwo na inne narody.

Dynamika ta w skutkach może być ogromna, ale stawia wielkie zadania przed duchowieństwem katolickim w Polsce".

Obrzydliwość

Centralne i jedyne ideowe pismo Stronnictwa Narodowego, tygodnik „Myśl Narodowa", zajął się w artykule wstępnym „Zasadami programu Narodowo - Radykalnego". Zajął się nimi po przeszło czterech miesiącach milczenia, a to — jak tłumaczy — ponieważ:

„Program ten jednak jest faktem, który istnieje i z którym należy się liczyć. Jest on przy tym tak znamiennym symptomem, że nie wolno o nim milczeć. Trzeba się nim zająć i jasno się doń ustosunkować. Najgorszą jest zawsze metoda zamilczania".

To ostatnie zdanie w organie Stronnictwa Narodowego jest przyznaniem się do błędu, systematycznie dotąd kultywowanego.

Jak wygląda krytyka „Myśli Narodowej"? Wiedzieliśmy zawsze, że Stronnictwo Narodowe nie ma żadnego programu i że nie przeciwstawi naszemu programowi — własnego. Sądziliśmy jednak, że jego czynniki miarodajne spełnią prymitywny obowiązek wobec swoich członków i wskażą im chociaż negatywnie, co w programie narodowo-radykalnym jest z ich punktu widzenia herezją. Okazuje się, że przecenialiśmy poziom tych czynników.

Już sam wstęp do krytyki programu daje pojęcie o atmosferze moralnej artykułu. „Myśl Narodowa" twierdzi, że w okresie rozłamu 1934 roku, Młodym „chodziło o metodę działania a nie o program i ideologię". To nie jest prawdziwe. Pierwszym konfliktem między władzami Narodowej Demokracji a Młodymi był spór z powodu wydania przez Oddział Akademicki O. W. P. „Wytycznych Programowych", które nie uzyskały aprobaty władz, a w których tkwią korzenie „Zasad Programu Narodowo - Radykalnego". Zanim nastąpił rozłam, były już gotowe cztery zbieżne zupełnie deklaracje ideowe Młodych. Szło przede wszystkim o program, potem dopiero o plan polityczny.

Ale właściwy posmak wstępu „Myśli Narodowej" mieści się w takim zdaniu:

„Jak wiemy jednak z wielu doświadczeń, jakie obóz narodowy przechodził ze swemi „frondami", „secesjami" i t. p., spór o metody pracy ruchu narodowego okazywał się zwykle tylko punktem formalnym zaczepienia, pozwalającym inicjatorom, czy ukrytym poza ich plecami właściwym suflerom rozłamów, ogarnąć secesją większą ilość jednostek. Umożliwiał on na tle powstałych stąd różnic i dysharmonii infiltrować w oderwane koła idee wręcz sprzeczne z ideologią ruchu narodowego...".

Czytelnik sam chyba czuje obrzydliwy odór brudnej insynuacji, do jakiej zdenerwowanie i bezradność pcha autora, w życiu prywatnym prawdopodobnie przyzwoitego człowieka.

Krytyka zasad programowych w

„Myśli" opiera się na ich zreferowaniu w porządku odwróconym, od końca. Nieprzyzwyczajeni do myślenia logicznego i programowego krytycy, nie zauważyli widocznie, że wartość programu polega na jego konstrukcji wewnętrznej, na myśli przewodniej, wiodącej od prawd bezwzględnych poprzez organizację narodu, do urządzeń społeczno-gospodarczych.

W imię prawd bezwzględnych chcemy zorganizować naród, a dla narodu urządzić gospodarstwo. W tym jest konsekwentna postawa ideologiczna, katolicka i nacjonalistyczna.

Tymczasem „Myśl Narodowa" najpierw strzeszcza nasze postulaty społeczno - gospodarcze, których nie można oceniać, nie znając zasad organizacji politycznej narodu i celów, jakim ona ma służyć, potem w oderwaniu zasady ustroju politycznego, wreszcie prawdy bezwzględne, które nazywa „sprawami bezwzględnymi".

Możnaby sądzić, że po takim ułatwieniu sobie zadania, „Myśl Narodowa" znajdzie jakieś rzeczowe argumenty, którymi zaatakuje rozczłonkowane punkty programu. Nie! Oto, co pisze „Myśl":

„Ściśnijmy te wywody, pomijając całą ich nierealność i dość mętną, a nieścisłą młodzieńczą frazeologię, w dużej części żywcem przejętą od socjalizmu z połowy XIX w. W ustroju przyszłym w ostatecznym rezultacie będą upaństwowione banki, wielki przemysł, cała produkcja surowców bez względu na wielkość, handel hurtowy (ten pośrednio tylko, lecz jasnem jest, że w gruncie rzeczy odnośne instytucje będą tylko organami administracji państwowej). Prywatną własnością będą mogły być tylko gospodarstwa rolne, średnie i drobne, handel detaliczny, mały i średni przemysł z rzemiosłem, wkłady w bankach państwowych i pożyczki udzielane indywidualnym i publicznym przedsiębiorstwom (choć to wątpliwe). Usunięte będą wszystkie cechy, nadające ustrojowi charakter kapitalistyczny według Marxa, a pozostała własność prywatna będzie się znajdować pod ścisłym nadzorem i kierownictwem centralnego planowego gospodarowania. Ustrój więc będzie odpowiadał w zupełności programom socjalistycznym (np. rewizjonizmu) ideologii „frontu ludowego". Tkwiu

w nim częściowo reminiscencje idei Hitlera, z okresu zanim doszedł do władzy, lecz posunięte znacznie dalej, stanowiąc pełny socjalizm, w formie kapitalizmu państwowego, zbliżając się bardzo — poza zagadnieniem własności kapitałów pieniężnych — do sposobu realizacji ustroju bolszewickiego w jego fazie przedostatniej. Projektowane zaś metody wprowadzania w życie ustroju są wybitnie bolszewickie".

Doprawdy, trudno polemizować nawet z takimi wywodami. „Nierealność", „młodzieńcza frazeologia", „program socjalistyczny", „ideologia frontu ludowego", „idea Hitlera", „ustrój bolszewicki"... Więc co, ostatecznie, na Boga?

Wynika z tej krytyki jasno jedna smutna prawda: Stronnictwo Narodowe stoi niezłomnie na gruncie kapitalizmu, odrzuca wszelką myśl przebudowy ustroju, a każdy jej program wydaje mu się wielogłową bestią bolszewicko - hitlerowsko - dziecinną.

O programie ustroju politycznego „Myśl Narodowa' ma tyle do powiedzenia:

„Mamy więc tu monopartyjne państwo, wszechwładne, kierowane dyktatorsko przez O. P. N. i jej naczelnika, na wzór hitleryzmu i bolszewizmu. Przytem hierarchia wojskowa będzie w sposób naturalny i organiczny stanowić całość w hierarchii O. P. N., a więc wejdzie w jej skład. Totalizm zatem będzie militarny. Zniknie przeciwstawianie „cech żołnierza — cechom nieumundurowanego obywatela". Ustrój polityczny jest tu tedy znowu zupełnie sprzeczny z ideologią polskiego nacjonalizmu i katolicyzmu, przedstawiając właściwie dalsze rozwinięcie i utrwalenie zasad ustroju, jaki nadała Polsce „sanacja".

Więc dla odmiany nie ustrój bolszewicko-hitlerowsko-dziecinny, ale hitlerowsko-bolszewicko-sanacyjny. Zwraca uwagę oburzenie na projekt ścisłego zespolenia armii z narodem. To jest—zdaniem „Myśli" „sprzeczne z ideologią polskiego nacjonalizmu".

Oddzielenie armii od narodu urasta więc w „Stronnictwie Narodowym" do znaczenia ideologii. Ale co ma z tym wspólnego katolicyzm?

Na końcu streszcza „Myśl Narodowa" początek i zasady naszego programu.

„...jako drogę człowieka do Boga uznaje program wyłącznie pracę dla narodu — pisze „Myśl". „Taki wniosek, idący po linii hitleryzmu wypływa ze sposobu sformułowania pierwszych punktów programu, jeśli je ściśle interpretować.

Taką nadto interpretację narzucają omówione wyżej części programu, polityczna i gospodarczo-społeczna. Jeśliby bowiem uznawało się osobiste nadprzyrodzone cele jednostkowe i okoliczność, że nie każda praca dla narodu, dla tworzenia jego wielkości, jest drogą do Boga, a nie każda praca dla narodu musi być pracą dla państwa — tego zaś niema zupełnie w sformułowaniu wstępnych „prawd bezwzględnych" — to niemożliwa byłaby totalitarna koncepcja państwa. Widzimy więc, jak istotnie sprzeczny z katolickim światopoglądem jest program „narodowo radykalny" w swych podstawowych założeniach".

Nieco wyżej:

„Mit" ten posiada wybitnie wszelkie cechy światopoglądu indywidualistyczno-materialistycznego „Królestwa Bożego na ziemi", którego wyrazicielem jest socjalizm. Usprawiedliwia on w zupełności nazwanie programu „narodowo-radykalnym", a nie „radykalno-narodowym". Stanowi on jedną z odmian radykalizmu, znanego od dawna w Europie. Nie może stanowczo uchodzić za jedną z postaci ideologii nacjonalistycznej".

I w końcu:

„Droga od organicznego nacjonalizmu do materialistycznego, socjalistycznego radykalizmu jest daleka. By ją przebyć, trzeba było przekroczyć przepaść ideologiczną. Dokonaną została w zadziwiająco krótkim czasie. Rzecz doprawdy godna zastanowienia, jak się to stało. Właściwie ruch narodowo-radykalny dzieli od „frontu ludowego" i od „Związku Młodzieży Demokratycznej" obecnie tylko kwestia żydowska. Czy i ta przegroda miałaby być w dalszym rozwoju przeskoczona?"

To już trochę za wiele. Podczas gdy prasa katolicka uznała w naszym programie pierwsze próby pełnej realizacji nowoczesnego państwa chrześcijańskiego w Polsce, — to organ Stronnictwa Narodowego, żyjącego dotąd antychrześcijańską etyką Balickiego i Dmowskiego z „Myśli nowoczesnego Polaka", zarzuca nam a) sprzeczność z katolickim światopoglądem b) światopogląd indywidualistyczno - materialistyczny c) socjalistyczny radykalizm.

Otóż — po pierwsze, wcale w naszym programie nie jest powiedziane, że praca dla narodu jest jedyną drogą człowieka do Boga. Ale jeżeli ktoś twierdzi, że praca dla narodu nie jest drogą człowieka do Boga,

ten nie jest katolikiem. Jeżeli zaś ktoś twierdzi, że normalny człowiek może dziś żyć i rozwijać się w pełni poza narodem, ten nie jest narodowcem. Wreszcie, kto rozbija pojęcie narodu i państwa, twierdząc, że nie każda praca dla narodu jest (choćby pośrednio) pracą dla państwa, ten nie jest nacjonalistą współczesnym, ale niewiadomo czym.

Gdzie w naszym programie jest choćby cień stanowiska indywidualistyczno - materialistycznego, tego „Myśl" nie wskazuje. Bzdura jest zbyt komiczna, aby ją rozważać. „Socjalistyczny radykalizm" — co to jest? gdzie to jest?

I wreszcie ów „organiczny nacjonalizm". Otóż tu właśnie tkwi zasadnicza różnica. Wasz nacjonalizm jest dziewiętnastowieczny, organiczny, w gruncie rzeczy ateistyczny. Wasz katolicyzm jest tylko oportunizmem. Nacjonalizm, nie uznający reform społecznych, nie uznający, że państwo jest tylko narzędziem dążeń dziejowych narodu, nacjonalizm taki nie jest żadnym nacjonalizmem.

Katolicyzm, godzący się z „Egoizmem Narodowym", „Myślami nowoczesnego Polaka", „organicznym nacjonalizmem" — nie jest żadnym katolicyzmem.

I ten kierunek myśli, kierunek mo że konserwatywny, ale nie naprawdę narodowy i nie katolicki — zarzuca nam nietylko sprzeczność z katolicyzmem i nacjonalizmem, ale jeszcze „bolszewizm", „hitleryzm", „sanację", „socjalizm", „materializm" i „indywidualizm".

Jak ozdobne klamerki, zamykają artykuł „Myśli Narodowej" dwie insynuacje: na początku o „ukrytych suflerach", na końcu o „przeskoczeniu przegrody" od „frontu ludowego".

Co za obrzydliwość! I do tego użyto tygodnika, redagowanego przez sędziwego i tak dotąd poważanego Zygmunta Wasilewskiego.

„Słowo" o Zasadach Programu Narodowo-Radykalnego

„Słowo" Wileńskie w artykule wstępnym P. St. Stommy „Albo oni, albo nikt" wysuwa pytanie:

„Czy znicz imperjalistycznej my śli polskiej zagaśnie nazawsze, czy też znajdzie się nić, po której przebiegnie iskra i zapali ognisko w obozie młodego pokolenia. Szukamy następców i realizatorów wielkich planów imperjalistów polskich".

„Słowo" wychodzi z założenia, że w czasach obecnych nie starczą jedynie takie, czy inne ośrodki myśli imperjalistycznej, — a że istotna polityka imperialistyczna musi się dziś oprzeć o szerokie masy. W tym celu należy je wychować w kierunku zrozumienia idei i zadań polskiego naro du i państwa. Przytym:

„...realizatorem może być jedynie ruch, wielki ruch dynamiczny, który jest w stanie porwać za sobą masy, tchnąć w nie wielką ideę i dla osiągnięcia tych celów zorganizować“.

I dalej:

„...myśląc o kontynuatorach imperjalizmu polskiego, dylemat w tytule zarysowany odnosimy do młodego nacjonalizmu polskiego“.

Po tych ogólnych rozważaniach „Słowo“ omawia kwestię ukraińską, szczególnie na podstawie pkt. 14 „Zasad“.

„Deklaracja grupy „Falangi“ najinteligentniejszej grupy młodych nacjonalistów polskich wysuwa tezę asymilacji mniejszości słowiańskich w obrębie Rzeczypospolitej zamieszkałych, ale uznaje, że ujęcie to nie reguluje ostatecznie kwestii ukraińskiej“.

poczym przytacza uzasadnienie tezy 14-ej. W dalszym ciągu podaje „Słowo“ tezę 26 i 27 (z komentarzem) „Zasad“, analizuje je, stwierdzając olbrzymią ewolucję i krystalizację pojęć w rozumieniu t. zw. kwestii ukraińskiej i misji dziejowej Narodu Polskiego.

W ostatecznym wniosku „Słowo“ pisze:

„...wiemy napewno, że poza młodym nacjonalizmem niema absolutnie żadnej siły politycznej, któraby była zdolna podjąć kontynuację programu imperialistycznego“.

J. K.

Ruch Narodowo - Radykalny ruchem nowej Polski.

W krakowskim „Głosie Narodu“ 102 z dnia 14 kwietnia r. b. ukazał się artykuł Bolesława Świderskiego, omawiający samodzielność drogi młodego pokolenia narodowego.

Poniżej przytaczamy go w skrócie:

„Powstanie w dniu 14 kwietnia 1934 roku Obozu Narodowo - Radykalnego było pierwszym zewnętrznym wyrazem usamodzielnienia się politycznego młodego pokolenia. Samodzielność ta kształtowała się w ciągu szeregu lat od pierwszej chwili niepodległego bytu państwowego.

Młode pokolenie, którego pierwsze roczniki wypłynęły na arenę życia polskiego już w okresie okupacji niemieckiej i najazdu bolszewickiego, nie mogło się pogodzić z polską rzeczywistością, niezrozumiałą dlań i zbyt bolesną. Panujące w Polsce stosunki budziły w młodym pokoleniu coraz większą niechęć do jej sprawców i uczestników. Zwolna zaczęła się wytwarzać, początkowo niedostrzegalna, ale coraz się pogłębiająca, przepaść między dwoma pokoleniami. Pierwszymi jej objawami było oddalenie się „młodych“ od organizacyj stworzonych przez „starych“. Nie chcąc się w nich organizować, nie rezygnowali „młodzi“ z pracy politycznej, ale szukali dla niej nowych form.

Pierwsze przebłyski samodzielności zrodziły się wśród młodzieży narodowej. Z jej to kół wyszła myśl powołania do życia nowego obozu politycznego, który by skonsolidował skłócone społeczeństwo. Myśl ta, aprobowana przez popularnego w młodym pokoleniu i uważanego podówczas za „młodego duchem“ Romana Dmowskiego, urzeczywistniła się w

Obozie Wielkiej Polski

Już pierwsze jednak lata jego istnienia wykazały niezdolność większości starszego pokolenia do uznania nowych idei. Może nie tyle uznania, ile uwierzenia w nie. To też wkrótce Obóz Wielkiej Polski przekształcił się w organizację wyłącznie niemal „młodych“. Z roku na rok wzrastał w siłę, potężniał i coraz krzepnął. Z biegiem czasu usamodzielnił się zupełnie od czynników, które usiłowały go powiązać ze sobą i uzależnić systemem tajnych organizacji.

Wszelkie złudzenia szybko zaczęły pryskać. Okazało się dowodnie, że

różnice między „młodymi a starymi“

są znacznie głębsze, niż się spodziewano. Różnice te kapitalnie ujął Bolsław Piasecki w swym „Duchu szasów nowych“.

Dodajmy, że w naszych stosunkach przepaść między starszym i młodszym pokoleniem pogłębiają jeszcze specyficznie polskie przyczyny: Niepodległość była ideą całego życia starszego pokolenia. Za jej odzyskanie hojnie zapłaciło krwią. Ale w tym radosnym ziszczeniu tak drogo okupionej niepodległości tkwią też zalążki tragedii tego pokolenia. Straciło — bo już spełniło — cel życia. Nie potrafiło postawić sobie nowego. W życiu starszego pokolenia nastąpiła pustka, którą wypełniono

walką o władzę.

Brak programu zastąpiono sporami historycznymi.

Tymczasem, jeśli idzie o młode pokolenie, to ono dopiero zaczynało żyć z momentem odzyskania niepodległości. Cały zapas swej młodzieńczej energii i miłości do ideału składało na ołtarzu ojczyzny. Chciało budować Polskę!

Tak powstał Obóz Narodowo-Radykalny.

W formach legalnych istniał krótko — niespełna trzy miesiące. Kto widział główny podówczas teren jego działania — Warszawę, ten wie doskonale, jaką reprezentował siłę. Jak zaś groźną była, dowodzi fakt zastosowania wobec Obozu Narodowo-Radykanego obozu izolacyjnego.

Główne jednak znaczenie Obozu Narodowo-Radykalnego polega na tym, że pozostała po nim — mimo jego rozwiązania — „siła fatalna“ ogarniająca dziś społeczeństwo, jako Narodowo-Radykalny Ruch Młodych“.

Hasła muszą istnieć.

Pod takim tytułem w 6 numerze „Polski Zbrojnej w kulturę“, dodatek niedzielny „Polski Zbrojnej“, ukazały się rozważania Jerzego Pietraszewicza na temat znaczenia i filozofii hasła. Hasła, rozumiane jako symbole, są czynnikiem wielkiej wagi społecznej i ze względu na zagadnienia, których są wyrazem i ze względu na charakterystyczny styl: skrót, prostota, lapidarność. Te właśnie cechy hasła, dotyczące stylu, zapewniają mu popularność i zazwyczaj olbrzymi zasięg społeczny.

Na przełomie XIX wieku, w okresie — i po wielkiej wojnie—

„Wszystkie hasła — mówi Pietrkiewicz — żyły w ścisłym związku z ideami. Stanowiły naturalny pomost między gabinetami naukowców, artystów, polityków — a ulicą, wsią, czy izbą robotniczą“.

Jednostkami, odżegającymi się od haseł, ośmieszającymi je i żmudnie analizującymi — były zawsze „bezpłciowe jednostki, nie silące się na stworzenie zdecydowanego światopoglądu, intelektualiści, chłonni i przewrażliwieni...“, pełni lęku przed bezkompromisowością jakichkolwiek stwierdzeń. Zresztą z „inteligenckiego“ punktu widzenia w dobrym tonie było ironiczne pogardzanie prostym człowiekiem, który podejmował hasło, dla którego było ono — problemem... A przecież:

„Przyjdzie jednak chwila, kiedy ten prosty, pomiatany odbiorca haseł i to tylko haseł — stanie się nieubłaganym realizatorem zwycięskiego światopoglądu, zadziwiając siłą woli intelektualistów, tych, którzy stawiają sobie po raz tysiączny pytanie: — Czym jest sztuka?

Żyjemy w okresie nowym, kiedy rodzą się nowi Kolumbowie, aby odkrywać zapomniane hasła, zapomniane dogmaty. Jest renesans spraw oczywistych. Jest renesans haseł. A więc, że celem człowieka na ziemi jest służba Bogu, że jedyna droga do zrozumienia Boga — przez wielki naród, przez wielką, narodową kulturę“.

I nie pomoże tu już jakiekolwiek celowe, czy niecelowe zaprzeczanie wartości ogólnej haseł. Mija już okres propagandy komunistycznej, wynoszącej pacyfizm, a ośmieszającej w „szmoncesach“ tradycję, czy dogmaty narodowe.

...„Idzie zdrowy prąd odrodzenia. Hasła nie są czczymi zdaniami, ulotkami ulicznymi. Hasła znaczą tyle, co godła.

Dzisiejsze pokolenie używa haseł z należytą powagą. Twórcy kultury po hasłach poznają oblicza rzeczywistości.

Każdy rozumie prawa prawd nadchodzących. Zawołasz: Polska! — Odkrzykną ci: Wielka!

Takie jest w Polsce idącej haseł święte obcowanie“.

J. K.

PRZEŁOM NARODOWY

Wielka Polska, której wizja żyje w duszach młodego pokolenia, zostanie urzeczywistniona celowym działaniem wielkich, niespotykanych dotychczas w naszej historii, ilości energii narodowej.

Potęga duchowa, niezbędna do budowy Wielkiej Polski, powstanie jako suma najwyższych wysiłków jednostkowych — wszystkich należących do Narodu Polskiego.

Potęga ta w chwili obecnej leży w dziedzinie możliwości; jako rzeczywistość natomiast nie istnieje.

Naród polski w chwili obecnej posiada duszę zdezorganizowaną, Naród polski w chwili obecnej nie jest w stanie chcieć całą mocą swej woli. Polacy współcześni łączą się w ogromnej większości z życiem Narodu metryką, a nie twórczością cywilizacyjną.

Metrykalni Polacy, to nierozbudzona, bierna cywilizacyjna wieś, — metrykalni Polacy, to inteligencja rozłożona i wyjałowiona moralnie - ideowo. Liczbowo zaś metrykalni Polacy — to zdecydowana większość ogółu Narodu.

Wielka Polska żąda dla swego urzeczywistnienia sił ducha wszystkich metrykalnych Polaków w ich największych możliwościach. Wykorzystanie energii całości Narodu przeniesie dopiero Wielką Polskę z wizji młodego pokolenia w życie. Warunkiem zaś powstania potęgi duchowej, na którą się złożą wysiłki wszystkich Polaków, jest danie Narodowi jednolitego kośćca moralno-ideowego, przenikającego wszystkie jednostki i wszystkie warstwy. Ten wspólny pion moralno-ideowy stworzy dopiero możliwość dla każdego Polaka brania czynnego udziału w twórczości cywilizacyjnej Narodu, a przez to budowania Wielkiej Polski.

Przełom — jedyną drogą

Zagadnienie sprowadza się do odpowiedzi na pytanie — dlaczego przełom jest najlepszym środkiem dania Narodowi ko-

niecznej jednolitości cywilizacyjnej i uaktywnienia całości potęgi jego sił twórczych.

Istnieją dwie zasadnicze racje jedynej słuszności przełomu, jako drogi do budowy Wielkiej Polski, — dwie racje, z których każda jest dostateczną i wystarczającą.

Polska nie ma czasu. Żyjemy między dwoma zbrojącymi się nacjonalizmami i dwoma mitami na usługach tych nacjonalizmów — między pangermanizmem a komunizmem. Polska naszego pokolenia albo będzie Wielką Polską, urzeczywistniającą wielką ideę, albo Jej nie będzie wcale.

Istnieją zorganizowane, ustabilizowane, potężne gospodarczo, świadome siły żydowskie, komunistyczne, masońskie, dla których kwestią bytu jest niedopuszczenie do jednolitości psychicznej i cywilizacyjnej Narodu, utrzymanie wsi w bierności wobec twórczości narodowej, a inteligencji w rozkładzie moralno-ideowym. Te wrogie siły sparaliżują swoimi wpływami i akcją każdą ewolucyjną, organiczną pracę w ramach systemu, którym rządzą. Przeszkodą więc, którą należy usunąć na drodze do uaktywnienia sił twórczych Narodu polskiego, są żydzi, masoneria, komunizm i wszystko to z systemu obecnego, co ich pozycję utrzymuje. Taktyka wojskowa zaś poucza, że dobrze zaopatrzoną twierdzę zdobyć można tylko szturmem, a nie oblężeniem.

Krótkość czasu zatem i ustabilizowana pozycja przeciwnika wskazują nam w wykonaniu zadania konieczność szturmu — przełomu, wykluczają zaś drogę łagodnej ewolucji, stopniowości.

Ogólna taktyka przełomu

Przełom musi wytworzyć warunki, w których, w możliwie krótkim czasie, zostaną zniszczone czynniki wrogie jedności cywilizacyjnej Narodu i w których powstaną dostępne dla wszystkich Polaków metrykalnych przeżycia, nadające ich związkowi z Narodem twórczy cywilizacyjnie charakter. Przełom będzie katalizatorem, który pobudzi bierne siły cywilizacji ludowej i rozłożone wartości inteligencji do twórczej reakcji, nadającej wspólny kościec duchowy całemu Narodowi.

Istota przeto taktyki przełomu polegać musi na tym, żeby zwalczanie żydów, masonerii, komunizmu i systemów, czy

ludzi im służących, dostarczyło ogółowi Polaków przeżyć jednoczących ich cywilizacyjnie, nadających twórczy charakter ich związkowi z Narodem. Procesy psychiczne, wywołane zwalczaniem wroga, muszą dać w rezultacie nietylko jego zniszczenie, ale także stworzyć twórczą jednolitość psychiczną Narodu — zwycięzcy.

Wymaga to bezwzględnego przestrzegania dwóch warunków.

Walka z wrogiem musi być dokonywana w imię czegoś — konkretnie w imię wizji programowej Wielkiej Polski. Walczący muszą promieniować wiarą, że po zwycięstwie powstanie Wielka Polska, urządzona według zasad już teraz ustalonych. To promieniowanie bowiem wizją przyszłości może jedynie przebijać obojętność i bierność metrykalnych Polaków.

Walka z wrogiem musi obfitować nie tylko w manewry ale i w uderzenia. Tylko bowiem uderzenia są w stanie w Polsce obecnej wywołać przeżycia dostatecznie silne, aby docierały do świadomości i stwarzały zagadnienia w psychice rozłożonego inteligenta, czybiernego chłopa. Trzeba duszę polską stawiać przed faktami jaskrawymi w swej prostocie i bezwzględności, trzeba zdobyć się na czyny, które zniweczą nawet najgrubszy pancerz obojętności, apatii, braku zainteresowania. *Tak bowiem głęboko czynna, twórcza polskość skryła się w Polakach, że tylko potęgą brutalnego nawet uderzenia dostać się można do wartościowych możliwości.*

Charakter polski a przełom

Jedynie słuszna droga przełomu w zastawieniu z naszym obecnym narodowym charakterem każe pamiętać o dwóch czynnikach.

Ujemną cechą psychiki przeciętnego obecnego Polaka, ujemną zasadniczo, a szkodliwą z punktu widzenia przełomu, jest mała skala pragnień, chceń, wiary

Polacy metrykalni nie kochają namiętnie, całą potęgą ducha żadnych ideałów i — naodwrót — nie potrafią nienawidzieć bezwzględnie i bezkompromisowo żadnego zła ideowego.

Jest to nastawienie, które jest objawem degeneracji, głębokiego rozkładu duszy polskiej, której istotą są uczucia silne, jest romantyzm. Dla urzeczywistnienia Wielkiej Polski i wa-

runkującego przełomu, trzeba zmieniać czynem psychikę polską, budząc potężne, przejmujące uczucia — wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Ukochanie Wielkiej Polski musi być łączone z nienawiścią do Jej wrogów, do wszystkiego, co urzeczywistnieniu Jej przeszkadza. Nie wolno się wahać być bezwzględnym w imię ideału. Tylko taka postawa jest dynamiczną, twórczą.

Sprzymierzeńcem idei przełomu w charakterze polskim jest romantyzm. Psychika polska jest romantyczna, zdolna do nagłych, ogromnych wyładowań energii, — siły, której nie można zupełnie spostrzec w codziennym dniu. Historyczne przesłanki wskazują jednak, że romantyzm polski ujawniał się tylko w jakichś nadzwyczajnych okolicznościach, pozostając na codzień wartością potencjonalną.

Romantyzm polski, to materiał wybuchowy, który nie detonuje od przyłożenia zapałki — a wymaga do eksplozji pobudzenia, w postaci gwałtownych środków zapalających.

Młode pokolenie, urzeczywistniając przez przełom Wielką Polskę, musi stwarzać uderzeniami we wrogów i dokonaniami ideowo-organizacyjnymi wielkie wstrząsy psychiczne dla Narodu. Potęga zatargań tych dotrze do romantycznej zasady duszy polskiej, spowoduje wielki, żywiołowy wybuch, który zniszczy ostatecznie wrogów Polski, usunie przyczyny rozdarcia cywilizacyjnego i wyzwoli potęgę jednolitości psychicznej Narodu — użytą następnie do budowy Wielkiej Polski.

Tworzenie rzeczywistości

Zasadniczą jest rzeczą odpowiedzieć na pytanie — jakie specjalne cechy musi mieć typ psychiczny ludzi, którzy przełom narodowy w Polsce przeprowadzą.

Jest rzeczą oczywistą, że człowiek ten musi się odznaczać pięciu cnotami obozowca: karnością, inicjatywą, uczciwością, odwagą, ofiarnością. Cnoty te należą już do rzeczy osiągniętych przez pracę wychowawczą młodego pokolenia rozwiązanych O. W. P. i O. N. R.

Obecnie należy uwypuklić cechy bezpośrednio związane z koniecznością dokonania przełomu.

Potrzebny jest człowiek, który motywację swego postępo-

wania czerpie z wiary w Wielką Polskę, z siły wewnętrznej, jaką daje przekonanie o bezwzględnej słuszności idei. Nie dokona bowiem w Polsce przełomu, ktoby szukał źródła swej energii w koniunkturach i prądach opinii. Opinia społeczeństwa polskiego obecnie jest niemiarodajna, gdyż jest sądem społeczeństwa rozbitego, bez pionu ideowo-moralnego.

Potrzebny jest człowiek, dla którego wszelkie trudności są problemem technicznym, a nie psychicznym. Siła przeciwnika, brak środków, trudne warunki — to wszystko musi być traktowane, jako przesłanki do odpowiedzi na pytanie, jak zadanie należy wykonać. Nie wolno natomiast traktować przeciwności, jako źródła wzruszeń, przeżyć, gdyż czynniki te zdzierają jednostkę, oddając ją w ręce okoliczności.

Potrzebny jest człowiek, mający taki stosunek do współtowarzyszy, jaki mają żołnierze, wyznaczeni do bezwzględnego wykonania najbardziej ryzykownego szturmu. Ma to być psychika członka oddziału, który — karny poleceniom — albo spełnia ze swym oddziałem zadanie, albo z tym oddziałem ginie.

Potrzebny jest człowiek o psychice, promieniującej wartościami, które posiada. Człowiek zdolny do przeniknięcia typem psychicznym i ideę każdego środowiska, człowiek o psychice dowódcy, umiejącego z marudera - przechodnia uczynić podwładnego.

Potrzebny jest człowiek, nie uznający żadnych tradycyjnych autorytetów, traktujący każdego nie wyznaczonego mu na zwierzchnika, jako podwładnego, jako środek do realizacji powierzonego mu zadania.

N i e z b ę d n a j e s t p s y c h i k a t w o r z e n i a r z e c z y w i s t ś c i, p s y c h i k a z m i a n y f o r m i o k o l i c z n o ś c i ż y c i a w i m i ę p o w z i ę t e g o i d e a ł u. Nie ma sił, nie ma zdarzeń, nie ma warunków, na które wolno jest patrzyć z innego punktu widzenia, jak z punktu widzenia elementów, które należy użyć lub zniszczyć dla stworzenia rzeczywistości Wielkiej Polski.

Bolesław Piasecki.

Wojciech Wasiutyński.

DWIE ENCYKLIKI

W krótkim odstępie czasu ukazały się dwie encykliki papieskie, stojące w wyraźnej łączności i poświęcone dwom ruchom i dwom doktrynom, zasadniczo sobie przeciwstawnym, a jednak mającym pewne wspólne błędy — komunizmowi i germanizmowi (hitleryzmowi, nacjonal-socjalizmowi). Encyklika „Divini Redemptoris“ potępia komunizm i wytyka jego zasadnicze błędy i sprzeczności doktrynalne z samymi zasadami chrześcijaństwa. Encyklika zwana od niemieckiego tłumaczenia „Mit brennender Sorge“ potępia germanizm i wytyka zasadnicze błędy doktryny niemieckiego narodowego socjalizmu z punktu widzenia nauki Kościoła. Encyklika „Mit brennender Sorge“ datowana jest z 14 marca, „Divini Redemptoris“ z 19 marca, lecz ogłoszone zostały w odwrotnej kolejności.

Obie encykliki zajmują się zarówno doktrynami, jak i polityczną stroną potępionych ruchów. Temat jest bardzo obszerny; pismo nasze zajmuje się przede wszystkim programowymi zagadnieniami, to też ograniczymy się do omówienia doktrynalnej strony obu encyklik[1]).

Krytyka doktryny hitlerowskiej, jako występująca w encyklice po raz pierwszy, jest niewątpliwie dla czytelnika polskiego ciekawsza. Jednakże encyklika o komunizmie podaje znacznie obszerniej podstawy nauki społecznej Kościoła i dlatego od niej trzeba zacząć.

Pięć błędów komunizmu

Potępienie doktryny komunizmu zamyka się w „Divini Redemptoris“ właściwie w wytknięciu pięciu zasadniczo błędnych poglądów marksizmu. Wszystkie pięć dotyczą, i to należy mocno podkreślić, marksizmu wogóle, jako doktryny a nie tylko: komunizmu. Potępienie odnosi się do poglądów, jako takich, nie wyłącznie do trzeciej Międzynarodówki, która je głosi; odnosi się także do socjalizmu marksistowskiego, do doktryny, głoszonej przez wszystkich socjalistów polskich.

---

[1]) Tylko encyklika „Divini Redemptoris“ ukazała się dotąd w autoryzowanym przekładzie polskim. Mówiąc o encyklice „Mit brennender Sorge“, opierano się na przekładzie prywatnym.

Pięć błędów marksizmu, to błędny pogląd 1) na świat, 2) na człowieka, 3) na małżeństwo, rodzinę i wychowanie, 4) na społeczeństwo i 5) na gospodarkę.

1. Podstawą marksizmu jest materializm dialektyczny. „Wedle tej doktryny[2]) istnieje tylko jedna pierwotna rzeczywistość, to jest materia razem ze swymi ślepymi siłami; z niej za pomocą ewolucji powstaje drzewo, zwierzę, człowiek. Także społeczność ludzka jest tylko jednym z przejawów, czy jedną z postaci materii, rozwijającej się wedle praw ewolucji i dążeń z nieubłaganą koniecznością, wśród nieustannego zmagania się sił, do ostatecznego wyrównania: do bezklasowego społeczeństwa. Tego rodzaju poglądy unicestwiają oczywiście ideę odwiecznego Boga; nie dopuszczają różnicy między duchem a materią, między duszą a ciałem."

Tym poglądom przeciwstawia Kościół prawdziwy pogląd:

„...ponad wszelkim bytem[3]) istnieje najdoskonalszy, jedyny, najwyższy Byt, to jest Bóg, wszechmocny Stwórca wszechrzeczy, nieskończenie mądry i sprawiedliwy sędzia wszystkich ludzi".

„...Nie dlatego Bóg istnieje, ponieważ ludzie w Niego wierzą, lecz ponieważ istnieje, dlatego wszyscy, którzy umyślnie oczu na prawdę nie zamykają, wierzą w Niego..."

2. Komunizm „zabiera osobowości człowieka[4]) całą jej godność i wszelkie moralne oparcie, z którego pomocą mógłby się przeciwstawić naporowi ślepych namiętności. Ponieważ osobowość człowieka wedle zapatrywań komunizmu jest tylko jakby kółkiem, wtłoczonym w tryby maszyny, dlatego nie przyznaje jej się żadnych praw przyrodzonych, a przyznaje się społeczności".

Wedle nauki Kościoła: „człowiek ma duszę[5]), duchową i nieśmiertelną". „Ostatecznym celem jego w tym życiu i przyszłym jest tylko Bóg". Bóg dał człowiekowi prawa: „do życia, do pełności ciała, do środków umożliwiających utrzymanie; dał prawo własności i ciągnienia z niej korzyści".

3. „Głosząc zaś[6]) w stosunkach wzajemnych między ludźmi absolutną równość, odrzuca komunizm nadrzędność i wszel-

---

[2]) „Divini Redemptoris" 9.
[3]) „Div. Redempt." 26.
[4]) „Div. Redempt." 10.
[5]) „Div. Redempt." 27.
[6]) „Div. Redempt." 10, 11.

ki autorytet, ustanowiony przez Boga, także autorytet rodziców". Komunizm uważa „małżeństwo i rodzinę za instytucję wyłącznie świecką i dowolną, za rezultat określonego systemu gospodarczego". „Nakoniec wydziera się rodzicom prawo wychowywania dzieci, jako wyłącznie należące do społeczności, tak, że rodzice wychowywać je mogą tylko z jej polecenia i w jej imieniu. Tymczasem Kościół uczy, że „jak małżeństwo, tak i naturalne prawa małżeńskie[7]) pochodzą od Boga. Podobnie instytucja rodziny i podstawowe jej prawa nie zależą od samowoli ludzkiej, ani od czynników gospodarczych, lecz wywodzą się bezpośrednio od sa mego Stwórcy wszechrzeczy."

4. Społeczeństwo wedle doktryny marksowskiej jest „kolektywem[8]), kierującym się wyłącznie wymogami systemu gospodarczego", ma ono „jedno tylko zadanie, aby wytwarzało, aby wytwarzało dobra na drodze pracy kolektywnej; ten jedyny cel, aby używało dóbr ziemskich w raju, w którym każdy dawałby wedle sił swoich, a otrzymywałby wedle potrzeb swoich".

Prawdziwa nauka wskazuje, że „Bóg przeznaczył[9]) równocześnie człowieka do życia zbiorowego, jak się go istotnie domaga natura człowieka", „...dopiero w społeczeństwie rozwijają się wszechstronnie wszystkie wrodzone człowiekowi zdolności indywidualne i społeczne". Jednakże „społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa... w tym sensie, że dzięki organicznemu zespoleniu w społeczeństwie wzajemna współpraca wszystkich umożliwia urzeczywistnienie prawdziwej pomyślności na ziemi". „Tylko człowiek, tylko osobowość człowieka, żadne zaś społeczeństwo nie jest obdarzone rozumem i wolną wolą".

5. Komunizm patrzy na gospodarkę tylko z punktu widzenia produkcji i konsumpcji. Tymczasem „również w sprawach ekonomicznych[10]) potrzebne jest pewne minimum moralności i pewne poczucie odpowiedzialności, a na to w takim materialistycznym systemie, jak komunizm, nie ma miejsca".

Powołując się na inne encykliki, powtarza „Divini Redemptoris"[11]), że „świat nie wyjdzie z upadku, do którego niemoralny liberalizm go wtrąca, ani przez walkę klas, ani przez terror,

---

[7]) „Div. Redempt." 28.
[8]) „Div. Redempt." 12.
[9]) „Div. Redempt." 29.
[10]) „Div. Redempt." 23.
[11]) „Div. Redempt. 31.

tym mniej przez samowolne nadużywanie władzy państwowej, lecz jedynie przez powrót do porządku społecznego, przesiąkniętego duchem sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości". „Szukajcie — cytuje dalej encyklika[12]) — naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane" (Matth. VI 33).

Pięć błędów hitleryzmu

Potępienie błędów hitleryzmu w encyklice „Mit brennender Sorge" rozpada się również na pięć części. Lecz błędy te są zupełnie innej natury. Hitlerowcy nie zaprzeczają istnieniu Boga, lecz wypaczają to pojęcie. Nie zwalczają samej religii, lecz godzą w Kościół Katolicki i jego dogmaty. Pięć błędów hitleryzmu dotyczy błędnych pojęć: Boga, Chrystusa, Kościoła, prymatu papieskiego i poszczególnych pojęć.

1. „Nie należy do wierzących w Boga — mówi twardo encyklika — kto w panteistycznym zamroczeniu równa Boga ze wszechświatem, sekularyzuje Boga na świecie, a ubóstwia świat w Bogu.

Kto podług rzekomych staro-germańskich wyobrażeń stawia ciemne i bezosobowe prz eznaczenie na miejsce osobowego Boga, przeczy Boskiej Mądrości i Opatrzności".

„Odwraca i fałszuje stworzony i nakazany przez Boga porządek rzeczy ten, kto rasę lub naród, państwo lub formę państwa, wyrazicieli potęgi państwowej lub inne zasadnicze wartości ukształtowania społeczeństwa, jakie zajmują w porządku ziemskim ważne i szacunku godne miejsca — wynosi ponad skalę ich ziemskich wartości, czyni ją najwyższą normą wszystkich a nawet i religijnych wartości, i czci je bałwochwalczo".

Gdyż: „Bóg dał swe przykazania ważne niezależnie od kraju i rasy. Tak, jak słońce Boże świeci wszystkim noszącym ludzkie oblicze, ta kteż i Prawo Jego nie zna żadnych przywilejów, ani wyjątków". „Z totalności jego praw Stwórcy wypływa zgodnie z sensem totalność wymaganego posłuszeństwa zarówno od pojedyńczych ludzi, jak i od wszelkich ludzkich społeczeństw".

„Jedynie powierzchowne umysły mogą wyznawać błędną naukę i mówić o Bogu narodowym i o jakiejś narodowej religii, mogą podejmować szaleńcze usiłowania zamknięcia Boga, Stwórcy całego świata, Króla i Prawodawcy wszystkich naro-

---

[12]) „Div. Redempt." 34.

dów, wobec Którego wielkości narody małe są, jak małą jest kropla w wiadrze wody (Is. 40.15) — w granicach jakiegoś pojedyńczego narodu, jakiejś ograniczonej kwią węziźnie, jakiejś poszczególnej rasy".

2. Obszernie zajmuje się encyklika sprawą dowodu boskości Chrystusa, a zwłaszcza dowodem z ksiąg Starego Testamentu. „Kto pragnie[13]) widzieć wygnaną z Kościoła i szkoły historię biblijną i pouczające mądrości Starego Zakonu, bluźni Słowu Bożemu, bluźni zamiarom zbawienia Wszechmocnego, czyni ciasne i ograniczone rozumowanie ludzkie sędzią nad Boskim planowaniem historii. Zaprzecza on wierze w prawdziwego Chrystusa, który się ucieleśnił i *przybrał naturę ludzką w narodzie jaki miał Go przybić do krzyża.* Stoi on, nic nie rozumiejąc wobec światowego dramatu Syna Bożego, który przeciwstawił mniemanemu czynowi tych, co Go krzyżowali wysoce kapłański Boży czyn śmierci odkupicielskiej i pozwolił tym samym Staremu Zakonowi znaleźć jego dopełnienie, zakończenie i wywyższenie w Nowym Zakonie.

Osiągnięty w Ewangelii Jezusa Chrystusa szczyt obiawienia jest ostatecznym, jest obowiązującym na zawsze.

Objawienie to nie zna żadnych poprawek robionych ręką ludzką, a zwłaszcza nie zna żadnych zmian i „namiastek" przez samowolne „objawienia" jakie pragną wywodzić niektórzy mówcy teraźniejszości z tak zw. mitu o krwi i rasie".

3. „Kościół, który wzniósł Zbawiciel, jest jeden dla wszystkich ludów i narodów. Pod jego kopułą, roztaczającą się jak boski firmament nad całą ziemią, jest miejsce i ojczyzna dla wszystkich narodów i języków, jest przestrzeń dla rozwoju wszystkich nadanych przez Boga-Stwórcę i Odkupiciela jednostkom i zrzeszeniom z ich ludzkimi przymiotami, zaletami, zadaniami i powołaniami.

Matczyne serce Kościoła jest dość wielkim i obszernym, by w zbożnym rozwoju takich przymiotów widzieć raczej bogactwo różnorodności niż niebezpieczeństwo odłączenia".

Nie wolno jednak nikomu naruszać „jedności i nierozdzielności" Kościoła, ani samowolnie dokonywać w nim przeróbek.

4. „Wiara w Kościół nie pozostanie trwale czystą i niesfałszowaną, jeśli nie będzie się opierała na wierze w prymat biskupa Rzymu".

---

[13]) „M. brenn. Sorge" 2.

....Gdy ludzie, którzy nawet i co do wiary w Chrystusa są niezgodni z sobą, ukazują wam pożądany i ponętny obraz niemieckiego kościoła narodowego, to wiedzcie, że nie jest on czym innym, jak tylko zaprzeczeniem jedynego Kościoła Chrystusowego, jawnym odstępstwem od skierowanego do całego świata nakazu misyjnego, któremu jedynie Kościół powszechny może po wszystkie czasy zadość uczynić".

5. Encyklika potępia nadużywanie szeregu pojęć przez hitlerowców i ustala ich istotny sens. Podajemy najważniejsze:

„*Objawienie* w sensie chrześcijańskim jest słowem Boga do ludzi. Używanie słowa tego na „podszepty" krwi i rasy, na wynoszenie historii jakiegoś narodu ponad inne jest w każdym wypadku błędne".

„*Wiara* jest niezawodnym uważaniem za prawdę tego, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podaje: „Głębokie przekonanie o niewidocznym" (Hebr. 11, 1).

Radosna i dumna ufność w przyszłość swego narodu, która jest droga dla każdego, jest czymś całkiem innym niż wiara w znaczeniu religijnym. Wygrywanie jednej przeciw drugiej, chęć zastąpienia jednego drugim, a następnie żądanie, by przez przekonanego Chrześcijanina uznane było za zgodne z wiarą jes t igraszką słów, albo świadomym zacieranim granic, lub czymś — jeszcze gorszym.

Nieśmiertelność w znaczeniu chrześcijańskim jest to dalsze życie człowieka po śmierci ziemskiej, jako osobistej jednostki — w wiecznej chwale, lub w wiecznej karze. Kto słowem nieśmiertelność pragnie określić nie co innego, jak kolektywne współżycie jakiegoś narodu na nieokreślony przebieg czasu z doczesności, ten przekręca i fałszuje jedną z zasadniczych prawd wiary chrześcijańskiej, narusza fundamenty każdego religijnego światopoglądu, wymagającego moralnego porządku światowego".

„*Pokora,* w duchu Ewangelii i modlitwa o pomoc łaski Boskiej dają się połączyć z poważaniem i ufnością w samego siebie oraz poczuciem bohaterstwa. Kościół Chrystusowy, liczący we wszystkich czasach, aż do najświeższej teraźniejszości więcej wyznawców i dobrowolnych ofiar świadczących krwią swoją, niż jakiekolwiek inne zrzeszenie duchowe, — nie potrzebuje z podobnej strony pouczeń o bohaterskim nastawieniu i bohaterskich czynach. W czczej gadaninie o chrześcijańskiej pokorze, jako poniżaniu siebie samego i nie bohaterskiej postawie wstrętna pycha takich nowatorów kpi z nich samych".

„*Łaska* we właściwym i chrześcijańskim sensie słowa obejmuje jednak te nadprzyrodzone objawy miłości Boskiej, łaskawości i czynów Boga, którymi wzniósł On człowieka do najgłębszej spójni życiowej ze Sobą, którą Nowy Testament nazywa Dziecięctwem Bożym".

„Odrzucanie tego nadprzyrodzonego wyniesienia w łasce dla rzekomo niemieckiego rodzaju jest błędem, otwartym wypowiedzeniem walki jędrnej prawdzie Chrześcijanizmu. Stawianie na równi łaski nadprzyrodzonej z darami natury jest włamaniem się do stworzonej i uświęconej przez religię skarbnicy słów".

Wreszcie błędem zasadniczym jest stosunek hitleryzmu do moralności. Encyklika ostro potępia zasadę „Prawem jest to, co jest pożyteczne dla narodu" i stwierdza, że „to, co jest sprzeczne z moralnością, nigdy nie posłuży ku prawdziwemu pożytkowi narodu". Pogardzanie moralnością chrześcijańską „prowadzi do zapomnienia, że prawdziwe dobro ogółu poznaje się ostatecznie po naturze człowieka i harmonijnym zrównaniu prawa osobistego z więzią społeczną, jak również i po określonym przez tę samą naturę ludzką celu społeczności".

Zestawienie

Już w tonie i układzie obu encyklik widać duże różnice. Encyklika o komunizmie mówi o niewiernych, o obcych, którzy wogóle nie uznają samej zasady religii. Encyklika o hitleryzmie karci z ojcowskim bólem i gniewem tych, którzy odstępują od Kościoła, popełniając szereg herezyj. Pierwsza zwalcza systemat zamknięty, druga zwalcza zespół różnorakich błędów, wyrosły z jednego podłoża psychicznego.

Spróbujmy z obu encyklik zestawić w sposób ogólny wymagania, jakie *a contrario* stają przed takim ruchem narodowym, który chce być w zgodzie z doktryną Kościoła. Musi taki ruch:

1. Uznawać Boga za najwyższy Byt i Stwórcę wszechrzeczy („Divini Redemptoris" 26), uznawać opatrzność Bożą i pojmować Boga zgodnie z nauką Kościoła, przyjmując, że przykazania Boże obowiązują jednakowo wszystkie narody, rasy i epoki, uznawać dowód boskości Chrystusa w księgach Starego Testamentu („Mit brennender Sorge" 2, 3,).

2. Uznawać jedność i nierozerwalność Kościoła, który w życiu narodów widzi „bogactwo różnorodności", uznawać

moralność chrześcijańską za obowiązującą bezwzględnie w życiu narodu, za najwyższy probierz postępowania („Mit brennender Sorge“ 4, 5).

3. Nie uważać narodu za kolektyw, a człowieka za kółko w maszynie, lecz uznawać, że celem najwyższym człowieka jest Bóg i ułatwić mu drogę do tego celu odpowiednią organizacją życia narodu, zapewnić mu możność pracy i utrzymania, prawo zrzeszania się i posiadania własności, uznać, że celem społeczeństwa jest pełny rozwój duchowy człowieka, jego szczęście metafizyczne. (Divini Redemptoris“ 10, 11, 12, 27, 28, 29).

4. Uznawać religijny charakter małżeństwa i rodziny, prawo rodziców do wychowywania ich dzieci.

5. Życie gospodarcze podporządkować moralności, na pierwszy plan wysuwać zasadę sprawiedliwości społecznej i miłości.

Encykliki zawierają jedynie ogólne zasady życia społecznego, określają granice, których nie wolno przekroczyć. W tych ramach pozostawiają one pole do twórczości poszczególnym narodom i ruchom, które mogą w różny sposób, zależnie od warunków politycznych, społecznych i gospodarczych, od charakteru narodowego, od poziomu kultury i typu życia cywilizacyjnego, rozstrzygnąć kwestie ustroju, w jakim chcą żyć.

Zygmunt Stermiński

Wolność człowieka w ustroju hierachicznym

Ruch Młodych wprowadzi w Polsce ustrój hierarchiczny, jako odpowiadający najzupełniej duchowi czasów nowych i potrzebom narodu. W każdym ustroju istnieje kapitalne zagadnienie jednostki. Prawdziwie odpowiadający nam ustrój musi godzić, we wspólnej syntezie, jednostkę i społeczeństwo.

Jednym z przywilejów jednostki w minionym okresie dziejowym była wolność, rozumiana najszerzej i w pewnych koncepcjach wykluczająca dobro społeczeństwa. Obecna chwila dziejowa niweczy naogół wolność jednostki, wprowadzając zu pełną jej zależność od zbiorowości. Jest to etap niebezpieczny w historii Europy i dlatego trzeba w Wielkiej Polsce tego niebezpieczeństwa uniknąć. Musimy się więc zająć zanalizowaniem pojęcia wolności, rozpatrzeniem jego dziejowych przemian i przekształceń, wreszcie rozważeniem jego stosunku do ustroju hierarchicznego.

Wolność

Motorem każdej decyzji jest wolna wola. Istnieje zawsze możliwość odpowiedzi — tak i nie. Możność wyboru nazwijmy *wolnością wyboru*. Stanowi ona podstawę duchowego rozwoju człowieka. „Wolność, jako przymiot doskonalący człowieka (wolność wyboru), powinna odnosić się do tego, co prawda, co dobre; prawda zaś i dobro nie zmienia się według widzimisię człowieka, ale zostaje zawsze tym samym nieodmiennym, jak nieodmienna jest istota rzeczy. Jeżeli rozum zgadza się na błędne poglądy, jeśli wola obiera i skłania się do tego, co złe, to obie tym nie doskonalą się, ale tracą swoją przyrodzoną godność i psują się"[1]. Jak widać z tych słów, wolność wyboru kształci się i wychowuje przez czyny, przeżycia, wrażenia. Mamy więc bardzo poważny problem odpowiedniego wychowania wolności wyboru, co jest dla ustroju Wielkiej Polski i dla osiągnięcia nowego typu Polaka rzeczą ważną.

---

[1]) Leon XIII. Encyklika: De civitatum constitutione christiana.

Nie mniej wolność wyboru nie jest celem. Widać to chociażby z tego, że każdy wybór wywiera pewien wpływ na wolę i rozum, wychowuje je; chcąc zachować zupełną wolność wyboru, należałoby zupełnie od wszelkiego wyboru się usunąć. Nonsens jest wyraźny! Wolność wyboru jest środkiem, który prowadzi do osiągnięcia osobowości; wtedy uzyskujemy cel ostatni w tej dziedzinie — autonomię, co nam daje wolność. Będę to krótko nazywał *wolnością autonomii*.

Leon XIII tak o niej pisze: „Prawdziwą i pożądania godną jest taka wolność, co w stosunkach prywatnych broni człowieka od służenia błędom i namiętnościom, tym naszym tyranom najgorszym, w życiu zaś publicznym obywatelom mądrze przewodniczy i daje szeroką możność w nabywaniu wszelkiej pomyślności, a zarazem broni państwa od obcej przemocy". Tu jest naszkicowana wolność autonomii w życiu prywatnym i publicznym. Osiągnięcie wolności autonomii jest naszym celem. Największą wartością w życiu człowieka jest Bóg. Dlatego najzupełniejszą wolność przed Jego obliczem będzie można uzyskać. Święci uzyskują pełną wolność, choć nieraz prowadzili przecie życie wręcz niewolnicze. Sprawdza się zasada: Veritas liberabit vos. Najłatwiej to na sobie sprawdzić.

W życiu doczesnym zupełnej wolności autonomii uzyskać nie można, nie mniej można się zbliżyć do niej: *Zadaniem ustroju politycznego jest zorganizowane dążenie do Boga, do osiągnięcia wolności autonomii.*[2]) W psychice polskiej niezmiernie głęboko leży takie pojmowanie wolności.

Liberalizm, socjalizm i ruch młodych

Liberalizm zatrzymał się na koncepcji wolności wyboru. Uznał ją za cel ostateczny, co jest oczywistym błędem. Prowadzi to do relatywizmu [3]). Wykazuje ten błąd logiczny, któryśmy wyżej podnieśli. Stanięcie na stanowisku wyłącznej wolności wyboru musi prowadzić do odrzucenia wszelkiego wpajania zasad, wychowania woli etc. Tu jest podstawa ideowa indyferentyzmu , wolnej moralności etc. Wystarczy najzupełniej według liberalizmu wykształcenie i pewna znajomość praktyczna stosowania wiadomości w życiu.

Jest to koncepcja najzupełniej indywidualistyczna. Sku-

---

[2]) Art. W. Sznarbachowskiego w nr. 18 „R. Mł.".

[3]) Kelsen. „O istocie wartości demokracji".

tek jej stosowania w życiu był widoczny i destrukcyjny. Upada zupełnie zasada pierwszeństwa dobra społecznego i sprawiedliwości. Jeżeli odrzucimy zasadę wychowywania woli, to uniemożliwimy zupełnie oddziaływanie na wolę rozumu. Bo poznać można najlepsze rzeczy i najpiękniejsze prawdy, ale czynić można inaczej. Wyzwala to niższe popędy, które oddziaływać zaczynają na wolę. Egoizm, sentymentalizm zaczyna wolą kierować.

W życiu społecznym i gospodarczym prowadzi to prostą drogą do kapitalizmu, ustroju niesprawiedliwości społecznej. Państwo, które w teorii miało wąski zakres działania (przestrzeganie wolności wyboru jednostki) zmuszone jest do interwencji. Było to stwierdzenie oczywistego błędu, że stanięcie wyłącznie na stanowisku wyboru nie wystarcza.

Wolność wyboru naczelnym motywem postępowania uczyniła egoizm; socjalizm to uznał, ba, wyniósł do godności zasady. Porzucił wprawdzie to niesłuszne mniemanie, że wolność wyboru jest celem ostatecznym, ale z racji swego materializmu, choć podniósł wolność autonomii, uczynił ją frazesem.

Wolność autonomii polega więc na najpełniejszym, dobrowolnym podporządkowaniu się zbiorowości: wspólnej pracy i stwarzanej przez pracę potęgi. Materializm wyklucza wolność — zbiorowość staje się maszyną, jednostka kółkiem. [4])

Ruch Młodych przechodzi ponad obiema koncepcjami: liberalną, powodującą anarchię, rozproszkowanie społeczeństwa i socjalistyczną, łamiącą zupełnie jednostkę. Dążąc do ideału „Civitas Dei“, widzi w tym ideał wolności autonomii dla zbiorowości; ideał wolności autonomii, dla jednostki to Bóg (punkt 1 „Zasad programu“). Rozumiejąc, że wolność wyboru, jeśli nie ma prowadzić do pustoszącego dusze egoizmu, musi być wychowana. Tę rolę spełni Organizacja Wychowawcza. Głęboko kształcący charakter posiadają także cechy ustroju hierarchicznego Wielkiej Polski. (patrz: „Zasady programu“ punkt 8).

Wolność a ustrój hierarchiczny

Teoretycy, rozpatrujący ustrój demoliberalny, np. Kelsen [5]) twierdzą, że opiera się demokracja na zasadzie wolności politycznej t. zn., że ci, którzy podlegają prawom, biorą udział w ich stanowieniu; ponieważ zaś jednogłośna zgoda w praktyce

[4]) Wspaniały obraz tego zupełnego zaniku wolności dał Huxley w „Nowym Wspaniałym Świecie“.

5) „O istocie i wartości demokracji“.

jest niemożliwa, więc cel będzie osiągnięty, jeśli przynajmniej większość będzie wolna. Resztę, doprowadzając do końca rozumowania Kelsena, należy uznać za niewolną. Ba, należy przyjąć, że podczas uchwalania jednego projektu praw, jest się wolnym, bo należy się do większości, podczas zaś uchwalenia drugiego jest się niewolnym, bo należy się do przeciwników tej ustawy. Jak widać uzasadnienie Kelsena chybia najzupełniej.

Jakie są postulaty zasady wolności wobec ustroju politycznego?

1. *Dobrowolność udziału w pracy politycznej.*

2. *Odpowiedzialność za swe postępowanie*, co wynika logicznie z dobrowolności udziału w pracy politycznej.

3. *Wpływ na sprawy publiczne zależny* od *wartości osobistej.*

Jak realizuje te postulaty ustrój hierarchiczny.

1. Dobrowolność udziału w pracy politycznej jest osiągnięta przez to, że przystąpienie do Organizacji Politycznej Narodu jest dobrowolne. Ustrój hierarchiczny pociągnie wszystkich Polaków do pracy politycznej i da im udział w rządach, jednak, opierając hierarchię na wartościach osobistych, wprowadza dobrowolność udziału w pracy politycznej.

2. Odpowiedzialność za postępowanie jednostki w Organizacji Politycznej Narodu jest koniecznym ograniczeniem wolności wyboru. Zostanie to przeprowadzone przez Kodeks polityczny.

3. Oparcie hierarchii na wartościach jednostki — im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność — tym większa władza — uznaje najzupełniej i przeprowadza wolność autonomii. Wybitniejsza jednostka kieruje obszerniejszym odcinkiem pracy, co najzupełniej odpowiada realizacji wolności autonomii.

Ustrój hierarchiczny Wielkiej Polski będzie ustrojem, który zapewni wolność wyboru i wolność autonomii jednostki. Nie zniszczy więzów wspólnoty narodowej jak to czyni liberalizm, ale też nie zniszczy jednostki.

Tadeusz Skonieczny.

REFORMA SPORTU

Sprawa sportu, jego organizacji, stanowiska społeczeństwa, roli państwa staje się coraz aktualniejszą. Coraz częściej spotykamy się ze słowami: reforma sportu, czy to ze strony czynników oficjalnych, czy też ze strony publicystów sportowych. Tu i tam mówią o potrzebie większego zainteresowania się sportem przez nasze społeczeństwo, a słyszy się przytym takie wyrażenia jak przyszłość narodu, strona propagandowa i t.p.

Nie ulega kwestii, iż sprawa sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, tak ważna choćby z punktu siły militarnej państwa, czeka na szybkie rozwiązanie. Ale w jakim kierunku ma pójść ta reforma? Za nim jednakże odpowiemy na to pytanie, musimy się przyjrzeć rozwojowi sportu i jego zadaniom.

Etapy rozwoju sportu.

Właściwy rozwój i rozpowszechnienie sportu rozpoczęło się w kilka lat po wojnie światowej. Lata powojenne stały pod znakiem ogólnego rozprężenia i wpływów rożnych organizacji międzynarodowych. Te wpływy międzynarodowe dotarły naturalnie wszędzie, a więc i do sportu, drobnego odcinka życia społecznego. Tak więc sport stał się narzędziem tych organizacji, całe jego pojęcie zostało przepojone tym duchem. I dlatego dla przeciwstawienia się ideom narodowym stworzona została ze sportu jakaś odrębna idea, nieograniczona żadnymi probierzami ani rasowymi, ani też narodowościowymi. Idea ta znana z hasła: „sport dla sportu“ żądała, aby dla każdego ćwiczącego, sport starczył za wszystko, aby się wyzbył wszelkich innych ideałów. Tak więc odrzucono większe cele społeczne, uprawiano sport bądź dla przyjemności, bądź dlatego, że było to modne. Naturalnie hasło „sport dla sportu“ było łączone z innymi, z których najmodniejszym stało się „przez sport do zbliżenia międzynarodowego“. To ostatnie w latach powojennych znalazło podatny grunt wśród społeczeństw zmęczonych wojną i zmaterializowanych, zastępując w nich w pewnym stopniu skutecznie pustkę ideową.

Przed paru jednakże laty pojawiły się nowe hasła, nowe zasady, które ogłosiły za cel propagandę tężyzny danego narodu przez zwycięstwa sportowców. I wszedł sport na najgorszą drogę, drogę rekordów. Przestano więc myśleć o uprawianiu sportu z jakim takim pożytkiem dla siebie, celem ostatecznym stał się rekord, zwycięstwo. Ta rekordomania, trzeba przyznać, przyczyniła się do zorganizowania sportu, ale jedynie z myślą zwycięstw międzynarodowych. Jak widzimy, był to okres zarazem przełomowy. Narody zaczynają rywalizować, pragną przodować. Były to naturalnie jedynie pewne pojęcia, zasady, ale trzeba przyznać, że pojęcia te zyskały wielu zwolenników i przyczyniły się bezwzględnie do spopularyzowania sportu. Niestety, trwało to krótko. Zabrakło sportowcom idei, bowiem sam cel współzawodnictwa mógł pociągać każdego jedynie przez pewien okres czasu.

Sport bezideowy, sport dla sportu, nie może istnieć ciągle, a w każdym razie nie może rozszerzać się, nie potrafi przyciągnąć mas i dla takiego sportu musi przyjść chwila upadku.

Idea i cel.

Ale przecież sport ma spełnić wielkie zadanie: ma podnieść kulturę fizyczną mas, jest czynnikiem w pewnym stopniu odpowiedzialnym za przygotowanie wojenne społeczeństwa. Aby więc sport mógł spełnić swe zadania, musi być oparty wyraźnie i z wszystkimi konsekwencjami na idei związanej ściśle z dążnościami i celem narodu. Każdy członek narodu, jak zajdzie potrzeba, stanąć musi w szeregach armii, czy to w obronie granic i suwerenności, czy to w walce o zdobycie należytego mu miejsca i stanowiska w świecie. Naród powinien być gotów do tej walki, musi więc jednostka podnieść swą sprawność fizyczną, udoskonalić wytrzymałość, przyzwyczaić się do największego poświęcenia i ofiarności, zostać jednostką silną i odważną, a możliwe to jest do osiągnięcia na łatwym odcinku, którym są najprostsze ćwiczenia sportowe.

Każda więc jednostka winna pamiętać, że zadania, jakie ma do spełnienia naród, wymagają od niej obok zwartości wewnętrznej, także i dużej wytrzymałości, wysiłku oraz silnej ambicji narodowej. Naród powinien mieć ludzi odważnych, ofiarnych, karnych, wytrwałych oraz silnych i zdrowych. I to jest

jedynie słuszne uzasadnienie ideowe sportu i na tym jedynie uzasadnieniu powinna być oparta organizacja sportu.

Jesteśmy obecnie świadkami walki dwóch poglądów na temat, w jakim kierunku powinien pójść sport. Jeden z nich domaga się skończenia ze sportem zawodowym, walką o czas, rekord czy przestrzeń, a zwrócenia całej uwagi na podniesienie poziomu wykształcenia fizycznego ogółu społeczeństwa. Drugi, krańcowo przeciwny, kładzie główny nacisk na sukcesy jednostek, na zwycięstwa oraz propagandę międzynarodową, jednym słowem — drogę rekordów.

Trzeba przyznać, że oba te poglądy posiadają swoje prawdy i oba byłyby dobre i miałyby rację, gdyby nie brały rzeczy tych tak jednostronnie, tak krańcowo. Pierwszy, że skoro chodzi o podniesienie poziomu sprawności fizycznej całości, to niepotrzebne są zupełnie zawody z rekordem, tłumy na trybunach i ich dopping, drugi, że zwycięstwa sportowców są doskonałą propagandą tężyzny fizycznej danego narodu.

I dlatego jedyną drogą słuszną jest połączenie tych dwóch poglądów, bowiem *sport, jeżeli ma spełnić zadanie podniesienia sprawności fizycznej narodu, musi ogarnąć masy, a masy te zachęcić do sportu można jedynie przez najlepszą stronę propagandy: emocjonujące zawody.* Tak więc musi istnieć sport widowiskowy, który, pokazując masom w zdrowej atmosferze walkę, hart i wolę zwycięstwa, zachęci je także do podciągnięcia swej tężyzny fizycznej. Ten pogląd łączy się jeszcze z innym czynnikiem. Jeżeli stawia się sportowi za cel podniesienie kultury fizycznej ogółu społeczeństwa oraz wychowania jego na tym odcinku, to tego nie da się pomyśleć w oderwaniu od kwestii ogólno-politycznych. *Sport musi się stać czynnikiem podporządkowanym polityce.* A więc musi on być ściśle związanym z tym czynnikiem, musi z nim stale współpracować.

Organizacja Sportu.

Do regulowania sprawami sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, powołana będzie Organizacja Sportu, podporządkowana Organizacji Politycznej Narodu[1]). Or-

1) Bolesław Piasecki: Duch czasów nowych a Ruch Młodych.

ganizacja ta, na której czele będzie stała Naczelna Rada Organizacji Sportu, będzie kierowała nietylko wychowaniem fizycznym, życiem sportowym i przygotowaniem wojskowym ogółu młodzieży, ale również wciągnie całe starsze społeczeństwo do czynnego, bądź to życia sportowego w pełnym znaczeniu tego słowa, bądź to jedynie do podniesienia tężyzny fizycznej.

Całość życia sportowego i wychowania fizycznego zostanie podzielona na dwa fragmenty, zależnie od wieku jednostki. Pierwszy fragment, to Przysposobienie Fizyczne w Organizacji Wychowawczej Narodu[2]), która będzie kierować całym życiem sportowym młodzieży do czasu powołania do odbycia czynnej służby wojskowej (dla kobiet do jakiegoś ustawą obiętego roku życia). Zaś wychowanie fizyczne całego społeczeństwa będzie się odbywać na terenie związków sportowych (zreformowanych klubów, stowarzyszeń). Związki sportowe będą więc najdrobniejszym odcinkiem życia sportowego i wychowania fizycznego ogółu Polaków.

Przysposobienie Fizyczne w Organizacji Wychowczej Narodu.

Całe życie sportowe i wychowanie fizyczne młodzieży, do czasu powołania do odbycia czynnej służby wojskowej, będzie zorganizowane w Przysposobieniu Fizycznym, kierowanym przez Organizację Wychowawczą Narodu. Znikną więc wszelkie podziały na wychowanie fizyczne, godziny P. W. oraz życie sportowe w różnych kółkach lub ewentualnie klubach sportowych szkolnych. Całość tego znajdzie członek Organizacji Wychowawczej Narodu (a do tej Organizacji należeć będzie musiał każdy Polak od czasu wstąpienia do szkoły aż do wstąpienia w szeregi armii), w ramach Przysposobienia Fizycznego.

Beznadziejny stan fizyczny ogółu naszej młodzieży, jak również i bardzo niski poziom obecnego przysposobienia wojskowego, które nic nie daje prócz bardzo iluzorycznej umiejętności obchodzenia się z bronią, jest dowodem, że nonsensem jest biurokratyczne załatwienie tej kwestii. I dlatego przed Przyspo-

---

[2]) Bolesław Piasecki: Duch czasów nowych a Ruch Młodych. R. Mł. Nr. 7. Wojciech Kwasieborski — „Wytyczne ideowe i organizacja wychowania narodowego".

sobieniem Fizycznym stanie zadanie zamiłowania młodych Polaków do szlachetnej walki, ducha agresji oraz masowego podciągnięcia jej sprawności fizycznej.

Praca w Przysposobieniu Fizycznym będzie głównie nastawiona na odpowiednie przygotowanie jednostki do odbycia przez nią służby wojskowej. Nie oznacza to, że należy dać młodzieży jaknajczęściej karabin do ręki i tylko w tym kierunku ją ćwiczyć, lecz całość wychowania fizycznego musi ulec odpowiedniej reorganizacji. I tak wychowaniem wojskowym pokierują elementy ideowe z pośród młodych oficerów rezerwy. Płatni instruktorzy, a zwłaszcza podoficerowie zawodowi, o wiele starsi wiekiem, przygotowani jedynie do wykładania ćwiczeń, nie stoją na wysokości zadania.

Przysposobienie Fizyczne nie będzie zajmować się dąniem młodzieży jedynie pewnej dozy wiadomości i przygotowania wojskowego, lecz jednocząc całość wychowania fizycznego, skoordynuje i życie sportowe i przysposobienie wojskowe z największym pożytkiem dla jednostki i Narodu. Przysposobienie Fizyczne opiekuje się do czasu powołania do odbycia czynnej służby wojskowej, później po odsłużeniu jednostka dostaje przydział do związku sportowego.

Związki Sportowe.

Aby rzeczywiście całe społeczeństwo mogło usprawniać się fizycznie, musi ono należeć do najmniejszych komórek Organizacji Sportu — Związków Sportowych (zreformowane odpowiednio dzisiejsze kluby). Każda fabryka, każde przedsiębiorstwo, każde biuro, każdy wolny zawód będzie miał przydział do pewnego związku. Tak więc do związku sportowego należeć będzie każdy, który zechce i zrozumi potrzebę oraz cel podciągnięcia i utrzymania swej sprawności fizycznej.W celu dania tego społeczeństwu, jak już wspomnieliśmy, kluby dzisiejsze ulegną reformom i zostaną rozszerzone. Zasadniczo związek sportowy będzie dzielił się na dwa działy: dział wychowania fizycznego oraz czysto sportowy. Do pierwszego działu należeć będą wszyscy ci, którzy nie mając żadnych ambicji rekordowych, jedynie chcą podciągnąć swą sprawność fizyczną, zaś do drugiego ci, którzy będą uprawiać sport w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. W związku z tym, na czele każdego związku sportowego, znajdą się prezes i kierownik. Prezes będzie miał nadal za zada-

nie danie odpowiednich warunków obydwum działom oraz będzie przewodniczył i opiekował się grupą sportową. Do kierownika zaś będzie należeć przywództwo nad masami ćwiczących oraz obejmie on kierownictwo wychowawczo - ideowe całego związku. Dlatego też prezesem będzie mógł być każdy Polak, kierownikiem zaś jedynie członek Organizacji Politycznej Narodu.

W ten sposób zreformowane dzisiejsze kluby będą mogły dopiero stanąć na wysokości swoich zadań. Związek więc będzie ćwiczył masy, z mas wyciągnie zdolniejsze, wybitniejsze i silniejsze jednostki, powiększy kadry sportowców zawodowych (rekordzistów), podniesie ich poziom przez rywalizację, a dzięki zwycięstwom przyczyni się do spopularyzowania sportu i wychowania fizycznego.

Związki sportowe będą dla wszystkich, a o przynależności decydować będzie jedynie narodowość oraz terytorium. Tak więc żywioły obce, o charakterze różnym psychice Polaka do związków należeć nie będą mogły. Równa to się z powiedzeniem — żyd nie będzie członkiem związku sportowego.

Nie może też być klubów, któreby skupiały ludzi według stanu posiadania. Kluby będą, jak już wyżej jest wspomniane, terytorialne, to znaczy, że znajdzie się w nich np. tak dyrektor fabryki jak i jego robotnik. W klubach nastąpi zżycie ludzi pracujących na danym odcinku zawodowym, co będzie miało niewątpliwie też wpływ na wyrugowanie wszelkich nienawiści klasowych. Będą mogli wtedy np. dyrektorzy zobaczyć stan i potrzebny swoich pracowników, czego obecnie są zupełnie pozbawieni. Oprócz samych ćwiczeń, mających na celu podniesienie sprawności fizycznej, w związkach będą prowadzone kursy wychowawczo-ideowe. Nad kursami tymi czuwać będzie właśnie kierownik — członek Organizacji Politycznej Narodu. Przy związkach powstaną również czytelnie, poradnie lekarskie oraz prowadzone będą kursy tyczące obrony lotniczo gazowej.

Tak więc rola związków sportowych ulegnie całkowitej zmianie. Wszystkie one będą musiały pracować na szerszej podstawie i grupować muszą wszystkich — niezależnie od wieku, płci i stanu posiadania. W związku z tą reformą, związki staną się ośrodkiem wychowania fizycznego mas, a więc i ich ilość ulegnie odpowiedniemu zwiększeniu. Jeżeli w danym okręgu ilość ich będzie za mała lub wcale nie będzie, powstawać będą

musiały czasowo Ośrodki Przysposobienia Fizycznego. O założeniu danego Ośrodka decydować będą oraz pracą w nim kierować członkowie Okręgowych Rad Sportowych.

Tak samo i we wsiach, w których założenie choćby jaknajmniejszego, czy to związku sportowego, czy też i ośrodka, będzie niemożliwe, kierownictwo całości wychowania fizycznego spadnie na kierownictwo oraz starszych członków Przysposobienia Fizycznego z Organizacji Wychowawczej Narodu.

Naczelna Rada Organizacji Sportu

Do kierowania wychowaniem fizycznym i życiem sportowym danego okręgu powołane będą Okręgowe Rady Sportowe. Rady te składać się będą z prezesów i kierowników związków sportowych oraz z kierowników Ośrodków Przysposobienia Fizycznego, jeżeli takie ośrodki w danym okręgu istnieją. Na czele Okręgowej Rady Sportowej stoi kierownik, mianowany spośród członków tej Rady przez Wojewódzką Radę Sportową. Kierownik ten odpowiedzialny jest za stopień sprawności fizycznej ogółu społeczeństwa w danym okręgu, decyduje o potrzebie założenia Ośrodka Przysposobienia Fizycznego, wreszcie opiekuje się wybitniejszymi jednostkami, decyduje o ważniejszych zawodach sportowych i t. p.

Na czoło całości Organizacji Sportu powołana zostanie Naczelna Rada Organizacji Sportu. Kierownik Rady będzie mianowany przez Organizację Polityczną Narodu spośród wybitniejszych kierowników.

Do zadań Naczelnej Rady Organizacji Sportu należeć będzie kierowanie całością życia sportowego i wychowania fizycznego w Polsce. W związku z ważnymi celami, jakim służyć będzie Organizacja Sportu — Naczelna Rada O. S. będzie dzieliła się na trzy zasadnicze sekcje.

Pierwsza z nich będzie miała na celu kierowanie sportem zawodowym, a więc tym, czym właściwie zajmują się władze sportowe obecnie. Sekcja ta będzie decydowała o rozgrywaniu meczy międzypaństwowych, o braniu udziału w zawodach zagranicznych oraz o wszystkich międzynarodowych i ważniejszych krajowych wystąpieniach drużyn, czy poszczególnych współzawodników polskich.

Sekcja druga będzie miała na celu dążenie do podniesienia sprawności fizycznej ogółu Polaków, sekcja trzecia zaś —

pracować będzie nad wychowaniem ideowym w związkach. Te trzy sekcje, których przywódcami będą członkowie Naczelnej Rady Org. Sportu, składać się będą również ze specjalistów — niekoniecznie członków tej Rady ,— a którzy będą powoływani do niej przez kierowników sekcji Naczelnej Rady O. S. Do Naczelnej Rady wejdzie również kierownictwo Przysposobienia Fizycznego z Organizacji Wychowawczej Narodu. W ten sposób Naczelna Rada stanie się kierownikiem całego życia sportowego i wychowania fizycznego oraz będzie odpowiedzialna za przygotowanie fizyczne Polaków do wojny, bowiem s p o r t n i e j e s t c e l e m s a m y m w s o b i e, l e c z ż o ł n i e r s k ą s ł u ż b ą d l a O j c z y z n y.

Mateusz Liwski

Przez Ofiarę i Walkę

...W piękny, majowy poranek, pierwszy prawdziwy dzień wiosny wyległa na ulice stolicy wroga siła. Czerwone sztandary przesłoniły błękit nieba. Pięści na komendę podnosiły się w górę. Szedł, kierowany nie instynktem własnym, a cudzą wrażą wolą, robotnik polski Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Placem Teatralnym... Szedł tłum czarny, nienawistny ulicą Smoczą...

— — — — — — — — — — — — —

...Słowa padały od dawna. Rzucane były z trybun wiecowych do tysięcznych, nieprzeliczonych tłumów. Powtarzane były przy drzwiach zamkniętych do grup wybranych. Biły w oczy czernią tłustych czcionek ze szpalt gazet, ulotek i afiszów.

Słowa mają swoją wartość. Są wyrazicielami myśli. Przemawiają do rozumu i do uczucia. Rozpalają wyobraźnię i serca. Uczą myśleć, a także kochać i nienawidzieć. Ale wartość słów jedynie prawdziwa jest wtedy dopiero, gdy są one tylko wstępem. Samodzielnie istnieć, jako siła twórcza, nie mogą. Usychają, rozwiewają się, zamierają. Pozostaje po nich uczucie niesmaku, żal i rozgoryczenie.

Polacy lubią bardzo słowa. Szumne, jak skrzydła cwałującej do ataku husarii, mocne, jak grzmot tysiąca armat, wzniosłe takie, że słuchając ich zdawało by się, iż ponad błękit niebios sięgają. Rozrzewniają dusze, wzniecają płomień zapału, porywają do entuzjazmu... Polacy lubią bardzo słowa... ale rzadko kiedy następuje konieczne tych słów uzupełnienie, rzadko kiedy ma miejsce logiczna ich konsekwencja: czyn, jedynie twórczy pierwiastek życia.

— — — — — — — — — — — — —

...W piękny, majowy poranek wylega co roku na ulice stolicy wroga siła. Czerwone sztandary przesłaniają błękit nieba. Pięści na komendę podnoszą się w górę. Idzie kierowany nie instynktem własnym, a cudzą wrażą wolą robotnik polski Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Placem Teatralnym... Idzie tłum czarny, nienawistny ulicą Smoczą...

Przed tym dniem padały zawsze słowa-jęki i słowa-gromy. Nadchodził dzień i zamykały się drzwi, zamykały się okna i okiennice. Czekano po kątach, aż dzień ów minie, by po tym znów rzucać w świat piękne toczone zdania.

A wroga siła szła Krakowskim Przedmieściem i ulicą Smoczą i śmiała się ze słów-jęków i ze słów-gromów...

— — — — — — — — — — — — —

Każdy człowiek dąży do osiągnięcia pełni życia. Każdy poszukuje drogi, po której krocząc stałby się pełnym człowiekiem, mógłby z życia osiągnąć wszystko, co tylko ono dać może. Istnieje wiele dróg, ale jakże trudno znaleźć prawdziwą pośród wielu fałszywych. To też ludzie błąkają się, bo rozwiązanie problemu własnego życia jest sprawą najtrudniejszą. Jedni wyrywają się — i tych jest najwięcej — przez dążenie do spokoju, do wygody, do zadowolenia poziomych potrzeb bytu. Inni — i tych jest również bardzo wielu, przez słowa piękne, które w świat rzucają. Ale mało kto potrafi odnaleźć właściwą pełnię życia, wyrażającą się w świadomym czynie ofiarnym.

Zrozumienie życia osiąga się na pograniczu śmierci. Istnieją takie chwile. Zdolność spojrzenia mu w oczy decyduje o wartości moralnej człowieka.

Istnieją takie chwile. Są piękne...

...Stoisz w wiosenny, słoneczny dzień, gdy wszystko w świecie budzi się do nowego życia. Oparty jesteś o latarnię, trzymasz ręce w kieszeni od płaszcza, ręce zaciśnięte, zdecydowane. Czekasz. Z oddali kroczy wroga siła. Już nie tylko słyszysz jej głos, ale i widzisz jej kształt. Siła potężna, chroniona wszelkimi innymi siłami. A ty jesteś sam. Ale jesteś silniejszy, najsilniejszy z nich wszystkich. Bo wolę swoją napiąłeś do ostateczności na łuku miłości i nienawiści. Masz zimną świadomość. Stoisz na pograniczu. Nie wiesz, co za chwilę z tobą się stanie. Wiesz jedno: że stajesz się współtwórcą nowego życia...

I wtedy masz jasny, bezwarunkowy błysk zrozumienia, że dobrą drogę obrałeś...

— — — — — — — — — — — — —

...W piękny, majowy poranek wyległa na ulicę stolicy wroga siła. Czerwone sztandary przysłoniły błękit nieba. Pięści na komendę podnosiły się w górę. Szedł, kierowany nie instynktem własnym, a cudzą wrażą wolą robotnik polski Krakowskim Przedmieściem... Szedł tłum czarny, nienawistny ulicą Smoczą...

...Śmiech z Polski zamarł na ustach. Czerwień sztandarów ściągnięta została z wysokich masztów na bruk uliczny...

— — — — — — — — — — — — —

...Słowami wytknięta już została droga: „Przez przełom narodowy do Wielkiej Polski — do przełomu narodowego przez ofiarę i walkę młodego pokolenia". Jesteśmy teraz, jak robotnicy, którzy mają wykonać drugą część zadania: zgodnie z planem inżynierskim przebić drogę przez skałę. Pracę już rozpoczęliśmy, nie płatną i nie lekką. Do wykonania jej potrzeba pełnych ludzi, umiejących osiągnąć prawdziwą pełnię życia.

...Stukot naszych kilofów i huk wysadzanych w powietrze skał rozlega się już po Polsce. Wkrótce zagłuszy wszystko...



CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł. 1/2 — 100 zł., 1/4 — 50 zł. 1/8 — 25 zł., 1/16 — 12,50 zł., 1/32 — 10 zł.

CENA PRENUMERATY: Rocznie — 8., półrocznie — 4,20 zł. kwartalnie — 2,20 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Krak-Przedmieście 39 m. 1
Godz. urzędowania: codziennie 19 — 20.
Adres pocztowy: Warszawa 1, skrz. poczt. 787.

Redaktor odp. i wydawca — **Bolesław Płachecki.**

Druk. B-ci de Larzac W-wa Żórawia 34 tel. 8.55.16